

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Dziś w Audycjach Kulturalnych zdradzimy państwu kilka sekretów dotyczących płyty, która właśnie ukazała się nakładem wytwórni The Very Polish Cut Outs. Ze mną sprawcy tego wydarzenia Maciej Zambon i Norbert Borzym. Cześć. Witajcie.

NORBERT BORZYM: Cześć, cześć.

MACIEJ ZAMBON: Cześć, cześć. Witam was.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Album, o którym dziś porozmawiamy nosi tytuł „Echo wielkiej płyty”, jest to kompilacja rzadkich, zapomnianych, czy nie publikowanych nawet dotąd utworów Polskiej Muzyki Elektronicznej z lat tysiąc dziewięćset osiemdziesiąt dwa, tysiąc dziewięćset osiemdziesiąt siedem. Znalazło się na nim aż czternaście kompozycji różnych twórców tego okresu. Jest to efekt waszej dwuletniej pracy i przedzierania się przez gąszcz nagrań, ale po kolei, od czego to wszystko się zaczęło.

MACIEJ ZAMBON: Zaczęło się ogólnie od tego, że Norbert pokazał mi numer Grupy Jot „Pamiętnik Manekina”, ja tego wcześniej nie znałem, strasznie mi się spodobał i ogólnie był w tamtym czasie też, Norbert powiedział, że on ma jakąś więź z pracownikiem Polskiego Radia, ma dostęp do polskich archiwów. I potem po jakimś czasie się okazało się, że tam jest nowy art, który nazywa się Eryk Sarniak i że ogólnie chcieliby coś fajnego zrobić i wydać. Dopuścić kogoś do tego archiwum, żeby pogrzebał, no i tak jakoś się stało, że padło na mnie, dlatego że prowadziłem „The Very Polish Cut Outs”, znam też Norberta wcześniej. Ta współpraca nabrała jakiś tam kształtów i pojechałem jakby pierwszy raz, ja mieszkam w Berlinie, więc pojechałem do Warszawy, żeby po prostu poprzeglądać te archiwa. Tak się jakby ta cała sprawa zaczęła, mieliśmy w planie wydać jakąś kompilację bliżej nieokreśloną z jakąś muzyką nie odkrytą. Na początku nie było o tym mowa, że to będzie na pewno elektronika, czy to będzie jakieś punki czy też soul, jakby nie mieliśmy takiego stuprocentowego planu i okazało się, że najpierw wydaliśmy tą Renatę Lewandowską, a teraz przyszedł jakby na to czas, Grupa Jot właśnie „Pamiętnik Manekina” i ta cała możliwość pogrzebania w tych archiwach Polskiego Radia.

NORBERT BORZYM: Zaczęło się wszystko od Renaty Lewandowskiej tak naprawdę, bo w ogóle przyszliśmy, spotkaliśmy się w Agencji Muzycznej Polskiego Radia z Erykiem z planem właśnie wydania płyty z nieznanymi polskimi numerami, a okazało się, że nagle padł pomysł wydajemy Renatę Lewandowską i dlatego też trochę to się przeciągnęło w czasie, bo wtedy zajęliśmy się płytą Renaty Lewandowskiej. Wykorzystaliśmy ten czas na kwerendę źródłową, na wyszukiwanie

kawałków, później dopiero się kontaktowaliśmy z poszczególnymi artystami, których tam odkryliśmy i oni nam dostarczyli swoje materiały i to wszystko jakby nabrało już tempa i kształtu.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A nawiązując jeszcze do tego utworu „Pamiętnik Manekina”, od którego wszystko się zaczęło, przyznam, że dzisiaj przeszukiwałam internet w jego poszukiwaniach i udało mi się znaleźć wzmianki o nim tylko i wyłącznie na forach internetowych dla miłośników lat osiemdziesiątych. Wam udało się go odszukać, zgaduję, że znaleźliście podczas tych poszukiwań materiał na kilka kolejnych płyt, ale coś trzeba było ostatecznie wybrać. Jaką kompilację chcieliście stworzyć, w czym był ten klucz do selekcji, której dokonaliście.

NORBERT BORZYM: Ja bym chciał się zatrzymać jeszcze przy utworze „Pamiętnik Manekina”, bo to jest bardzo interesujące nagranie. To jest nagranie, które właśnie znalazłaś to na forach, różnych forach dyskusyjnych i i otóż to nagranie ukazało się, zostało specjalnie stworzone przez Wojciecha Jagielskiego, tu nie należy mylić tej postaci z perkusistą zespołu Kontrola W, słynnym dziennikarzem, czy też słynnym podróżnikiem, to są zupełnie inne postacie, które mają te same imię i nazwisko. Wojciech Jagielski w roku osiemdziesiątym czwartym jak dobrze pamiętam dowiedział się, że jest konkurs organizowany przez program trzeci Polskiego Radia. Konkurs na utwór i on specjalnie nagrał ten utwór właśnie na potrzeby listy przebojów programu trzeciego, on wylądował ostatecznie ten utwór na liście przebojów programu trzeciego. Natomiast tam sukcesu wielkiego nie odniósł, ale po latach musimy powiedzieć, że to jest jeden z pierwszych utworów w stylu Elektro, no to słycać, to słycać inspiracje właśnie klasyką stworzoną przez Arthura Barkera- Afrika Bambaataa. I przede wszystkim jest użyty instrument, który był wykorzystany w tych pierwszych amerykańskich utworach Elektro, czyli Roland TR osiemset osiem. Ponieważ Wojciech Jagielski eksperymentował, kupował nowe instrumenty i eksperymentował z brzmieniem. I ostatnia ciekawostka odnośnie tego utworu, my wydaliśmy utwór w wersji instrumentalnej, czyli takie demo, które powstało dopiero, przygotowane było do zaśpiewania. Wersja wokalna, to jest ta właśnie, która trafiła na listę przebojów programu trzeciego. Wersja wokalna ma też swoją śmieszna historię, ponieważ pierwotnie miało jak dobrze pamiętam, miał to zaśpiewać Zabrocki, czyli człowiek, który jest, był później odpowiedzialny za wszystkie przeboje Papa Dance. I otóż okazało się, że asystent realizatora dźwięku ma lepszy głos od niego i to właśnie asystenta poproszono ostatecznie, który miał ileś tam oktav, śpiewał w pięciu oktavach. To właśnie asystenta poproszono o to, żeby zaśpiewał w tym nagraniu, to jest bardzo ciekawa historia i moim zdaniem jest to pierwszy utwór Elektro, jeżeli możemy powiedzieć, że w ogóle scena Elektro w tamtym czasie istniała w Polsce. To jest pierwszy utwór Elektro w historii Polskiej Muzyki Rozrywkowej.

♪ [Fragment utworu „Pamiętnik Manekina” Grupa Jot]

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To bardzo bogata opowieść, stojąca za utworem „Pamiętnik Manekina”, zastanawiam się, czy znacie historie, które towarzyszyły pozostałym utworom z tej płyty, bo tak się składa, że muzyka tamtego okresu bardzo często była traktowana jako muzyka tła, jako muzyka użytkowa, zazwyczaj zresztą niedoceniana. Znalazłam nawet ostatnio taką kasetę wydaną bodajże przez Wifon, zatytułowaną „Antystres” i tam właśnie utwory Komendarka, Dudy, czy też Jagielskiego, takie dosyć skomplikowane kompozycje. Są tłem do ćwiczeń medytacyjnych i tam nawet lektorka mówi takim spokojnym głosem- „zmuś swoją kostkę, aby stała się bezwładna”. Znacie inne historie tych utworów?

MACIEJ ZAMBON: Tu tak naprawdę nie wiemy za bardzo, tak jak mówisz, to były utwory użytkowe i raczej nie ma jakiejś wielkiej historii, po prostu może wtedy też warto wiedzieć, że pracowali tak naprawdę na akord. Było coś takiego, że wielu z nich po prostu przychodziło, musiało coś nagrać, po prostu byli profesjonalnymi muzykami, siadali i nagrywali, na przykład z tego co wiem Stefan Senddecki, na przykład nie ma żadnego jakiegoś tam emocjonalnego związku z tą swoją muzyką, którą zrobił. On po prostu przychodził do studia, nagrywał, wychodził i tak się to po prostu w tamtych czasach działo. A śmiesznie, że wymieniłaś tą kasetę „Antystres”, bo ja też ją miałem i był jeden z tych numerów, który tam jest ukazał się właśnie na tej kompilacji, to jest „Sałatka z Bananów”, właśnie Jagielskiego, ja tak trafiłem właśnie na Wojciecha Jagielskiego. Później się okazało, podczas trendy, że grupa Jot też Wojciech Jagielski i też, że Wojciech Jagielski tak naprawdę był w większości autorem tekstów, a nie muzykiem i on zaczął coś tam komponować na przykład numer na rękę „Byłeś, będziesz jesteś mój”, to właśnie też jest jego dzieło w całości, on napisał tekst do numeru i napisał ten cały Elektro punkowy groov, znaczy tą Elektro punkową muzykę i tak jakoś tam za bardzo te historie raczej nie miał, bo tak jak mówię, to była użytkowa muzyka, dużo tych artystów po prostu nie ma jakiegoś emocjonalnego związku z tym co zrobiło. Krzysztof Duda może większym, bo on do dzisiaj na przykład gra i ma syntezatory, tak samo Andrzej Mikołajczak, którzy do dzisiaj jeszcze tak naprawdę są aktywni, ale większość tych muzyków, Skubikowski, nie żyje. Ale większość tych muzyków już nie zajmuje się całkowicie muzyką. A Mikołajczak, to poszedł chyba totalnie w jakąś klasykę w tym momencie, też się jakby odciął od tego co robił w latach osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych.

NORBERT BORZYM: Ja chciałbym jeszcze dodać tylko, że kiedy rozmawiałem z Wojciechem Jagielskim, czyli człowiekiem od grupy Jot, wymieniłem mu różne tytuły jego nagrań, zapytałem o te nagrania, to on powiedział, że ojej ja nie pamiętam w ogóle tych kawałków. Powiedział tak: „ja to lubiłem sobie wymyślać takie dziwne nazwy tych moich utworów, ja zupełnie ich nie pamiętam”, na przykład „Sałatka z Bananów”, zaczął się zastanawiać, „Sałatka z Bananów”, mm, nie pamiętam tego utworu. No tak właśnie jest, że często po prostu ci muzycy nie pamiętają i tych utworów pewnie mają jeszcze bardzo wiele w swoich archiwach, które czekają na publikację.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To pozwólcie, że ja jeszcze powrócę jednak do tego pytania o pomysł na tę kompilację jako całość.

MACIEJ ZAMBON: To było ograniczone tym co znaleźliśmy i co dostaliśmy od artystów, to jest pierwsza rzecz, to gdzieś tam nas ograniczyło, ale jakby moim kluczem było takie po pierwsze pokazać jakieś takie totalne nieznane osoby tej muzyki elektronicznej, bo jak się mówi, a bo muzycy, to zawsze jest tam Biliński, Skrzek, Łosowski prawda i cały czas po prostu te nazwiska w kółko się kręcą jakby tylko oni tylko robili, a jednak tych ludzi było trochę więcej i tu było jakby w pierwszym założeniu było jakby pokazanie mniej znanych ludzi, którzy gdzieś tam po prostu nie żyją w świadomości jakiejś takiej szerszej, to była pierwsza rzecz, a druga, to tak naprawdę, mi się wydaje, że to taki totalny, subiektywny gust. Jak najfajniejszy numer, które nam się gdzieś najbardziej podobały i które by dzisiaj jakby mają jakąś taką świeżość, bo trzeba pamiętać też, że nie wiem „The Very Polish Cut Outs”, jakby wyrastał z tego środowiska Dj-skiego całkowicie. Ja jestem DJ - jem, Bert jest DJ-jem, my bardzo często patrzymy na wszystkie numery pod tym kątem, ej ma to fajny groov, można to gdzieś zmieścić w secie, żeby do tego potaćzyć, czy jakimś, jakimś takim stylu, czy jakimś fajnym nastrojowym secie to zrobić i to nam przyświecało jakby dla mnie jest jednym z takich ważniejszych wytwórni też tych na przykład „Music from Memory” z Amsterdamu. Oni bigują bardzo dużo rzeczy i na zachodzie takie kompilacje właśnie zbiorcze jakiś super numerów na przykład z Afryki z lat osiemdziesiątych syntezatorowych czy jakiegoś tam z Holandii jakiegoś new beatu, czy czegoś takiego, to jest normalna. W Polsce raczej, albo się robi tak jak na przykład robi to Gadre, jak pracuje, bo stara się wszystko od razu wydać jako całe archiwalne, to jest super, ale ja bardziej chciałem właśnie to zrobić, żeby to było te wybrane takie najlepsze, najfajniejsze numery, żeby po prostu cała składanka od pierwszej minuty do ostatniej była po prostu świetna, żeby tam nie było żadnych jakiś drużyn jakiś takich zapychaczy, żeby to po prostu było od a do z, świetnie się tego słuchało.

♪ [Fragment utworu „Ring Modulator” Andrzej Mikołajczak]

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Zastanawiam się też jakbyście ocenili ówczesny poziom muzyki elektronicznej tworzonej w Polsce, oczywiście nie zapominamy tutaj o panujących realiach szarego PRL-u, kiedy ten dostęp do instrumentów elektronicznych był bardzo utrudniony.

MACIEJ ZAMBON: Dla mnie tak szczerze mówiąc, to no strasznie słaby jest no był ten po, znaczy słaby był ten poziom, po prostu mało było w tym groovu w większości, numer się fajnie zaczyna, a później wchodzi jakieś syntezatorowe sweety, to wszystko ma jakieś takie dosyć prymitywne śmieszne melodie w większości, ja tak szczerze powiedziawszy nie jestem fanem i tutaj jakby tą, tą kompilacją też właśnie chciałbym też trochę zadać powiem, że okey jakby mi się w większości to za bardzo nie podobało, ale ogólnie jest kilka takich brylantów, które warto by jakby pokazać, ale ogólnie nie jestem fanem, nie słucham Komendarka, nie ekscytuję się Bilińskim, Skrzek mi się

wydaje dosyć interesujący, wiadomo był jeszcze Korzyński, który był bardzo ciekawy na swój sposób, który mi się podobał, ale ogólnie, no nie było się czym chwalić, o może tak.

NORBERT BORZYM: To znaczy polskie utwory ukazywały się na kompilacjach z muzyką tak zwaną „Light berry music” za granicą, tam jest kilka fajnych wydawnictw, ale zgadzam się z Maćkiem i to nie tylko dotyczy muzyki elektronicznej, ale także muzyki w ogóle rozrywkowej muzyki do zabawy, która była w owym czasie tworzona, to jest właśnie to, że te nagrania mają, one gubią groov w pewnym momencie. Ten numer się fajnie zaczyna, a później nagle zaczynają się na przykład solówki saksofonowe, nie mówię o elektronice, mówię bardziej o muzyce popowej, o na przykład o muzyce disco, która powstawała na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. No tam się pojawia mnóstwo saksofonów, no saksofon staje się takim głównym instrumentem, który przewija się i przewija się i przewija się. Natomiast jeśli chodzi o nagranie, jedno z nagrań moje ulubione chyba nagranie na tej płycie, naszej płycie, to jest to Andrzej Mikołajczak i „Ring Modulator”, to jest nagranie, które groovem i pulsacją przypomina mi naprawdę bardzo mi przypomina to co działo się w jednym z moich ulubionych okresów, czyli w latach osiemdziesiątych, a chodzi tutaj dokładnie mi o „Compass Point Studios”, które istniały na Bahamach i tam właśnie taka sekcja rytmiczna Sly and Robbie właśnie tworzyła taką muzykę, która miała trochę taką karaibską pulsację i to jest właśnie nagranie, które ma ten Wait, taki właśnie Waity ja od razu powiedziałem to ojej to jest jak nagranie jakby zagubiony numer z „The Compass Point Studios”. Także ja zgadzam się w większości z Maćkiem, rzeczywiście jest tak, że te nagrania gdzieś tam są bardzo pokręcone i one są w zasadzie, no to nie są nagrania taneczne, to nie są nagrania dedykowane na przykład na parkiet, ale DJ sprawny DJ, producent może stworzyć z tego wyciąć sine face, stworzyć nową wersję.

MACIEJ ZAMBON: Znaczący bym chciał jeszcze tylko dodać, w ogóle w Stanach jest takie powiedzenie na to właśnie chiwi, że po prostu ta polska elektronika jest z lat osiemdziesiątych, jest strasznie chiwi, po prostu jest taka rozbuchana trochę pretensjonalne te solówki są, jest na to powiedzenie, że właśnie Andrzej Mikołajczak, Krzysztof Duda, czy ktoś w momencie, którzy najpierw grali na organach, na akordeonach i się później na to przesiedli, na te syntezatory i tam po prostu każdy chciałby jakby pokazać tą swoją wirtuozerię.

NORBERT BORZYM: Dokładnie tak.

MACIEJ ZAMBON: Że gra, że potrafię tę skalę jeździć, a gdzie już wtedy w latach osiemdziesiątych, już na zachodzie, już wciskało się trzy przyciski tylko, że już punkowcy zaczęli przesiadać się do syntezatorów i mieli bardzo minimalistycznie na kilku dźwiękach, ale to przez to, że miało beat i bas, jakby miało ten swój groove. Zaczęło stawać się taneczne, fajne, można by powiedzieć bardziej cool, może tak.

NORBET BORZYM: Ale to wynika z tego przede wszystkim, że właśnie to co

powiedziałeś, że muzykę w Polsce tworzyli artyści, którzy byli profesjonalistami i którzy chcieli pokazać właśnie te swoje umiejętności. Natomiast tam w tamtym wypadku, to byli amatorzy, no spójrzmy na przykład na występy jakiś New Order, tak gdzie, gdzie jeden z nich wciska przycisk, ta linia cała przez cały numer idzie i cały czas gra. To byli amatorzy i właśnie chyba na tym polega, to że zachodnie nagrania były tworzone przez amatorów, jakby nie zawierały tego, tego takiego przeintelektualizowania, które występuje w większości polskich utworów z tamtej epoki i nie zapominajmy też, że Polacy za żelazną kurtyną nie mieli też dostępu do nowości, trendów, nowinek i tak dalej, to wszystko docierało z pewnym opóźnieniem. Muzyka disco w Polsce powstawała już na początku lat osiemdziesiątych, no pod koniec lat siedemdziesiątych, podczas gdy w Stanach powstawała na początku lat siedemdziesiątych, więc to wszystko przychodziło z pewnym opóźnieniem. I kolejna sprawa, to jest dostęp do instrumentów, to że Polacy mieli utrudniony dostęp do instrumentów. No instrumenty były drogie, a i przede wszystkim nie można było ich dostać w Polsce.

MACIEJ ZAMBON: Zwykły śmiertelnik taki przeciętny Kowalski, no nie mógł sobie kupić syntezatora ani kupić sobie dream maszyny w tamtych czasach i zacząć coś sobie robić, to był po prostu sprzęt zarezerwowany dla tych, którzy mogli pojechać za te wizy, coś kupić, czy tak jak Krzysztof Duda opowiadał ostatnio w audycji, że właśnie on pływał chałturzyć gdzieś do Norwegii po statkach, że on później sobie mógł na przykład w Norwegii w Trondheim gdzieś tam miał kolegę kupić coś takiego. Albo gdzieś to było, stało właśnie w studiu Polskiego Radia, gdzie tam kupili dwie rzeczy i tam można było sobie to ponagrywać na tym. A tak przeciętnie, teraz co się dzieje, sobie kupuje jakiś tam software, czy tam ściąga nawet nielegalnie i sobie coś tam robi, no nie było takiej sytuacji. Dlatego ta muzyka wygląda tak jak wygląda i jak jeszcze raz to powtórzę właśnie jakby celem tej kompilacji było wyciągnięcie na światło dzienne tych mniej znanych ludzi, ale też tych fajnych numerów, na przykład brał setę i normalnie zmiksował w ciągu seta tam utwór Mikołajczaka „Tori”, to nikt by nie poznał. Tak samo jak Norbert mówił, że właśnie „Ring Modulator” Mikołajczaka też brzmi trochę właśnie jak z kompa point i też się z nim tutaj zgadzam, właśnie, że on ma ten taki trochę karaibski taki groov. Mikołajczak chyba nie znał w ogóle kompa point w tamtym czasie.

NORBERT BORZYM: Nie znał, nie znał, nie, nie, nie, nie.

MACIEJ ZAMBON: Nie znał, po prostu zrobili, wyszło to przypadkowo tak naprawdę, nie że on nawet się tym inspirował, tak po prostu wyszło to przypadkowo. I to jest właśnie też wielka siła jakby tej kompilacji, że pokazuje takie bardzo, bardzo szeroką stylistykę, ale te numery są po prostu do dzisiaj się bronią i do dzisiaj spokojnie można je grać i mi się wydaje, że jakby ktoś puścił w radiu i nie powiedział z jakiej epoki to jest to (wyraz) mogło by się pomylić, że to było nagrane dziś, czy tam nie wiem, pięć lat temu.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wydaje mi się to też ciekawe, o czym powiedzieliście, że większość tych twórców miała już ugruntowane stanowisko na polskiej scenie muzycznej i sięgnięcie po to elektroniczne instrumentarium często zmieniało ich jako twórców, a ja na zakończenie zapytam, w czym waszym zdaniem tkwi magia syntezatorów analogowych?

MACIEJ ZAMBON: Mm, dobre pytanie, nie mi się wydaje, że to jest po prostu ciepłość brzmienia tego, a ja nie jestem muzykiem, ani nikim i nie potrafię grać w ogóle na pianinie, miałem tam na przykład kiedyś tam okazję posiedzieć przy jakimś się tam mini moogu, czy przy czymś takim, Bartek Szczęsny miał w Poznaniu, mój kolega. No i po prostu, to jest tak, że można se siedzieć i sobie po prostu tam naciskać, po prostu dźwięk jest taki przyjemny, ciepły, nie wiem mi się wydaje, że tu tkwi ta największa siła, no i w światłkach, które wszystkie migają w tym i coś tam jest, jakby dla mnie to jest chyba to.

NORBERT BORZYM: To jest przede wszystkim prawda, tak jak powiedziałeś barwa, to jest to ciepłe brzmienie, choć pewnie myślę, że większość słuchaczy, to pewnie by nawet nie rozróżniłaby jednak cyfrowego sprzętu od analogowego, zresztą ciekawe jest to, że widziałem występ Jeana Michela Jarre i Chelona chyba i oni już grali z kontrolerów, oni już mieli soft w komputerach. Jarre, który kiedyś obstawiony był tymi syntezatorami analogowymi, to teraz to on tam ma jednak, stoi przed nim komputer i jakiś tam klawiatura midi z jednej strony, z drugiej strony klawiatura midi. Natomiast ja uważam, że to jest jednak bliskość, to jest kontakt z instrumentem, to jest to, że można go dotknąć, też że można pokręcić tą gałką, że jednak stoi za tym instrumentem jakaś historia, tak jak tutaj u nas właśnie stoi ten polysyxen, o którym zresztą Andrzej Mikołajczak opowiadał w rozmowie, że kupił sobie kiedyś właśnie i bardzo mu się podobał ten syntezator. To jest jednak ta bliskość z tym, z tym instrumentem, to jest coś innego, tak grali z winyli i chociaż ja preferuję granie z cyfry, granie z winyli, to jest jednak kontakt z płytą, to jest coś, coś jakaś bliskość jest zupełnie inna.

MACIEJ ZAMBON: No zwłaszcza, że dzisiaj powiedziałeś, że tak naprawdę ja bym nawet pewnie nie rozpoznał dzisiaj komputer tak świetnie imituje to, ten syntezator i teraz to jest taki bardziej narodowa akcja, że ktoś chce sobie jakiś dziewięćset trzy syntezator kupić, prawda. No ale kiedyś, kiedy syntezatory powstały on generował takie dźwięki jak nikt przedtem wcześniej tak naprawdę. Jakby wcześniej nie ludzie nie znali takich dźwięków, bo były tam jakieś klasyczne instrumenty, a tu po prostu syntezator, który jakiś cienkim efektem różnym daje nieograniczone możliwości.

NORBERT BORZYM: Połączenia kilku dźwięków na przykład, tak granie wielu dźwięków jednocześnie, połączenia ich w jeden dźwięk tak jakby.

MACIEJ ZAMBON: Tak, tak.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Powiedziałeś, że to taka troche

narodowa akcja, ale ja dzisiaj sprawdzałam i cały nakład „Echa wielkiej płyty” jest już wyprzedany.

NORBERT BORZYM: O dobry news z rana.

MACIEJ ZAMBON: Znaczy wiesz co, no z tego co wiem już od polskiego dystrybutora wszystko poszło do sklepu, chyba może jeszcze w dwóch sklepach kilka kopii zostało, więc to cieszy. Nie wiem jest ogólnie jakiś tam boom ostatnio na płyty winylowe coraz większy, no i jakby super, że to się sprzedawało, jeżeli się tam sprzeda wszystko, to na pewno dotłoczemy jeszcze, bo ja bym chciał, żeby ta płyta jednak nie była jakimś białym krukiem, ale była normalnie dostępna dla każdego, który chciałby posłuchać i żeby poleżała w tych sklepach właśnie też tak, bo głupio że zrobiliśmy premierę w sklepach, a okazało się, że już połowa sklepów nawet na premierę nie może tego na półkach postawić, bo już się sprzedawało. Znaczy mówimy tu o jakiś śmiesznych ilościach prawda, bo winyle jednak nie sprzedają się jak cyfra, czy jak inne nośniki nawet wciąż, no ale jakby supermiło i fajnie, że ludzie to kupili i na pewno to spowoduje, że będziemy mieli jakiś też dużą motywację też, żeby robić kolejne rzeczy.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Maciej Zambon i Norbert Borzym, opowiadali dziś państwu o albumie zatytułowanym „Echo wielkiej płyty” i jest to najnowsza pozycja z katalogu wytwórni „The Very Polish Cuts Out”, a ja od siebie dodam jeszcze, że wszystkich zainteresowanych tego typu muzyką zachęcam do sięgnięcia po „Antologię Polskiej Muzyki Elektronicznej” pod redakcją Marka Chorodniczego. Jest to książka wydana przez Narodowe Centrum Kultury w dwa tysiące siedemnastym roku. Tam znajdują Państwo nie tylko historię syntezatorów, ale także historię czołowych polskich twórców tejże sceny.

♪ [Fragment utworu „Sałatka z Bananów” Wojciech Jagielski]

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie